Rok IV. Nr. 78 (827) Wilno, Wtorek 5 kwietnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i z.-miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Włochy — Albanja.

Paryż, 2 kwietnia 1927.

Niezakończony jeszcze incydent włosko-jugosłowiański przypomina odwieczne znaczenie półwyspu bałkańskiego dla pokoju Europy, a niezatarte wspomnienia roku 1914 wystarczają do zajęcia się wypadkami tam zachodzącemi z dużą troską i uwagą.

Od tygodnia przeszło pisma całej Europy napełnione są artykułami o alarmujących tytułach: „Niebezpieczeństwo albańskie", „Widmo wojny na Bałkanach" i t. p.

Przyznać należy, że skutki naprężenia włosko-serbskiego są niezwykle poważne i ciekawe. Ciemna i ukryta robota dyplomatyczna ostatnich miesięcy odsłania się w dużej części, uwypuklając jasno niezwykle zręczną i intensywną działalność Włoch.

Albanja ma pierwszorzędne znaczenie tak dla Jugosławji jak i dla Włoch. Swobodny dostęp do morza jest gwarantowany dla pierwszej tylko przy całkowitej niepodległości krainy niespokojnych górali. Jeden rzut oka na mapę wystarczy, by o tem dostatecznie przekonać.

Włochy zaś uważają drugą stronę Adrjatyku za najbliższe miejsce ekspansji gospodarczo-emigracyjnej, gdyż kraj ten przedstawia duże możliwości rozwoju. Już obecnie to, co istnieje z przemysłu, finansów i dróg żelaznych, jest w posiadaniu kapitalistów medjolańskich.

Rządy Albanji przechodziły z rąk zwolenników Jugosławji do sprzymierzeńców Włoch i odwrotnie. Obecnie rządzący Ahmed Zagou doprowadzony do władzy przez Serbję w następstwie zdradził ją i zawarł pakt z Rzymem.

Traktat tirański przygotowany został przez Mussoliniego na niezwykle szerokiem podłożu dyplomatycznem. Uchwała Rady Ambasadorów z 1921 roku dała mu podstawy prawne, przyznając Rzymowi prawo obrony neutralności Albanji. Zawarte niedawno porozumienie z Anglją, osamotniwszy Francję, ośmieliło Rzym do energicznych wystąpień. Uznanie aneksji Besarabji wyrządziło nietylko przysługę Anglji, ale usunęło Bukareszt z koncertu Małej Entanty, która w ten sposób została unieszkodliwiona. Oddawna dobre stosunki z Bułgarją i Węgrami gotują cennych sprzymierzeńców w razie ewentualnego konfliktu. W ten sposób przewaga Włoch na Bałkanach została wyraźnie zaznaczona. Jugosławja rozumie znakomicie, iż wzrost wpływów włoskich będzie stale potężniał i coraz trudniej będzie je wyrugować. Popierała ona pocichu przygotowujące się powstanie przeciwko Ahmedowi Zagou.

Interwencja Mussoliniego w Belgradzie została poparta natychmiast przez Anglję. Serbja, widząc się opuszczoną przez sprzymierzeńców z Małej Ententy, otrzymawszy rady umiarkowania od naturalnej protektorki Francji, nie chcącej się angażować przeciwko Anglji i Włochom razem, skapitulowała.

Groźba wojny została zażegnana.

W danym wypadku nietylko wchodzi w grę honor Jugosławji, ale i prestige Francji. Podobnie jak za czasów rządu Ferry'ego z przed laty 40-tu, Paryż widzi się osamotniony i jedynem państwem, które może poparłoby go na arenie europejskiej — są Niemcy. Historja się powiarza.

Pisma francuskie usilnie podkreślają, że mimo wrogiego tonu faszystów, Francja nie pracuje przeciwko Włochom, a nawet przeciwnie—pomaga im, wpływając łagodząco na Belgrad. Ze wszystkich dzienników przebija wyraźnie chęć pojednania z sąsiadem z za Alp.

Socjaliści i komuniści wrodzy z zasady rządom faszystów, zgłosili w parlamencie interpelację Blum'a i Toutanier nad wydarzeniami bałkańskiemi, celując w Mussoliniego, jako siewcę zamętu europejskiego. P. Briand kategorycznie zażądał odesłania interpelacji do Komisji, twierdząc, że incydent jest prawie załatwiony, a jego omawianie przedwczesne mogłoby tylko przyczynić się do zakłócenia dobrych stosunków z niektóremi państwami. Izba w olbrzymiej większości uznała słuszność tych wywodów.

Dla scharakteryzowania stanu umysłów podamy głosy prasy różnych obozów.

L' Oeuvre pisze: „Oskarżenia Giornale d' Italja są bezmyślnemi kalumniami. Londynowi wypada dać do zrozumienia w Rzymie i w Belgradzie, że Wielka Brytanja jest gotowa przeciwstawić się wszelkiej awanturze. Interwencja miałaby znaczenie specjalnie w Rzymie, bo od czasu sprawy mosulskiej dla przypodobania się Anglji Włochy pokazały zęby Turcji. Teraz więc możnaby pomyśleć, że menerzy włoscy mają aprobatę u rządu angielskiego".

L' Echo de Paris — jest bardzo niespokojne, że Mussolini zaniedbuje ostrożne posunięcia i daje powód do posądzeń o wywołanie kryzysu europejskiego. „Pomimo związania Francji od miesiąca traktatem z Jugosławją — nie możemy opierać się na traktacie neutralności Albanji, gdyż wypadki, które w początku rozbiły Małą Ententę, postawiłyby i nas w bardzo przykrem położeniu.

Żadne mocarstwo nie jest zdolne do skuteczniejszego porozumienia się z Włochami jak Anglja. Czyż pozostanie ona bez ruchu nieczuła na niebezpieczeństwo?"

Podobnie wyrażają się i inne pisma.

Ze słów przytoczonych, jak i z tonu prasy, wieje bezsilność skutecznego współdziałania w danem położeniu. Nie chcąc zaognić stosunków z Rzymem, Francja, mimo zawartego ścisłego przymierza z Jugosławją, nie może jej poprzeć, tracąc tem samem swój wpływ i powagę na korzyść Włoch.

Powoływanie się na Anglję, jako państwo jedynie mogące dać radę Włochom, odsłania z drugiej strony — niepopularność Francji z drugiej strony Alp oraz bezowocność opuszczenia Jugosławji dla celów pojednania z faszystami.

Nietrwałość Małej Ententy w tej próbie ogniowej wskazuje dobitnie na zmniejszenie się wpływu francuskiego w Europie Środkowej.

Juljan Kalinowski.

Waldemaras za zbliżeniem gospodarczem z Polską

BERLIN, 4-IV. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt" donosząc z Kowna o konferencji premjera Waldemarasa z przedstawicielem angielskich firm drzewnych w sprawie spławu drzewa na Niemnie, twierdzi, że jest to pierwsza oznaka zbliżenia polsko litewskiego, które rozpoczyna się od zbliżenia na polu gospodarczem, przyczem wszelkie sprawy polityczne pominięto.

Zapowiedź otwarcia spławu na Niemnie musi wywołać zadowolenie w Kłajpedzie, która przez zamknięcie Niemna odcięta była od najważniejszych źródeł swego gospodarczego istnienia.

Pożar chiński.

Tylko trzech.

LONDYN, 4-IV. (Pat). Angielski agent w Nankinie w raporcie stwierdza, że podczas bombardowania Nankinu przez wojska angielskie i amerykańskie, zginęło 3-ch Chińczyków.

Sojusz Czang-Tso-Lina z wojskami południowemi?

SZANGHAJ, 4-IV. (Pat). Część wojsk Czang-Tso-Lina zawarła podobno potajemny sojusz z wojskami południowemi. Potwierdzają urzędownie, że wojska południowe zajęły Peng-Pu, miejscowość znajdującą się o 160 klm. na północ od Nankinu oraz posuwają się w dwóch innych kierunkach.

Rewolucja w Chinach ma charakter narodowy.

PARYŹ, 4-IV. (Pat). Minister spraw zagranicznych rządu kantońskiego Czen w wywiadzie z korespondentem „Petit Parisien" w Szanghaju podkreślił, że rewolucja w Chinach ma charakter narodowy, a nie komunistyczny.

Czen zaznaczył, że w przyszłości Chiny będą życzliwie witały udział kapitału i przemysłu zagranicznego w swem życiu gospodarczem. Rząd chiński otaczać będzie opieką wszystkie przedsiębiorstwa gospodarcze pod warunkiem, iż nie będą one ujawniały tendencyj politycznych.

Niemcy opuszczają Szanghaj.

SZANGHAJ, 4 IV. (Pat). Obywatele niemieccy, wobec których nacjonaliści nie zachowywali się dotychczas wrogo, obecnie zaczynają już odczuwać nieprzyjazny wobec siebie stosunek zwłaszcza w okolicy Yang-Tse. Niemcy opuszczają Szanghaj, ponieważ panowanie nacjonalistów uniemożliwia prowadzenie handlu zagranicznego.

Odwołanie Czang-Kai-Szeka.

LONDYN, 4-IV. (Pat). „Daily Express" donosi z Szanghaju, że odwołanie Czang-Kai-Szeka ze stanowiska głównodowodzącego armją kantońską, zostało już postanowione.

Sukcesy wojsk Czang-Tso-Lina.

PEKIN, 4-IV. (Pat). Urzędowo donoszą, że wojska Czang-Tso-Lina zajęły miasto Jen-Szeng, położone od 200 mil na północ od Hankou na linji kolejowej Pekin-Hankou.

Czang-Tso-Lin czeka.

LONDYN, 4-IV. (Pat). Biuro-Reuter'a dowiaduje się, że Czang-Tso-Lin z uwagi na to, iż dwa skrzydła jego armji są zagrożone, nie zamierza obecnie posuwać się naprzód, lecz oczekiwać ma rozwoju wypadków, koncentrując swe armje na granicy południowej Szantungu.

Napad na konsulat japoński w Hankou.

LONDYN, 4-IV. (Pat). Według zgodnych wiadomości dzisiejszych dzienników, motłoch chiński napadł wczoraj na konsulat japoński w Hankou, ograbił sklepy japońskie i poturbował ciężko wielu Japończyków spotkanych na ulicy.

Wobec tych wypadków, torpedowiec japoński wysadził w Hankou desant piechoty i marynarki japońskiej, która przywróciła porządek przy użyciu broni palnej.

Pakt polsko-sowiecki.

BERLIN, 4-IV. (Tel. wł.). „Welt am Montag" zapowiada w depeszy z Warszawy zawarcie w najbliższym czasie paktu polsko-sowieckiego.

Minister Zaleski ma w związku z ratyfikacją traktatu udać sie do Moskwy po dniu 3 maja.

Zbliżenie węgiersko-włoskie.

BUDAPESZT, 4.IV. (Pat). Pisma omawiają z ożywieniem podróż prezesa rady min. Bethlena do Rzymu, stwierdzając, że celem tej podróży są dwie konkretne sprawy, a mianowicie sprawa dostępu Węgier do morza oraz zawarcie traktatu przyjaźni i arbitrażowego.

Co do pierwszej sprawy, to rokowania prowadzone już równorzędnie z Jugosławją, stanowią rękojmię, że kwestja ta zostanie pomyślnie załatwiona.

Podróż premjera Węgier do Rzymu jest poważnym krokiem naprzód w polityce węgierskiej, dążącej do pozyskaniś sobie przyjaciół, oraz do konsolidacji finansowej państwa.

Traktat pojednawczo-rozjemczy.

RZYM, 4.IV (Pat). Agencja Stefaniego donosi, że Mussolini przyjął dziś w pałacu Chiggi hr. Bethlena.

Narada dotyczyła rozmaitych aktualnych kwestyj politycznych interesujących zarówno Włochy, jak i Węgry. W naradzie tej ujawniła się całkowita identyczność poglądów obu rządów. W dniu jutrzejszym podpisany zostanie traktat przyjaźni, oraz traktat pojednawczo-rozjemczy między Węgrami a Włochami.

Mussolini wręczył osobiście hr. Bethlenowi wielką wstęgę orderu św.św. Maurycego i Łazarza, nadanego premjerowi węgierskiemu przez króla.

Ograniczenie zbrojeń.

GENEWA, 4.IV. (Pat). Przygotowawcza komisja konferencji rozbrojeniowej zajmowała się dzisiaj wnioskiem francuskim, idącym w tym kierunku, aby za czynnik porównawczy dla ograniczenia sił powietrznych przyjęto ogólną liczbę siły motoru, wyrażoną w koniach mechanicznych.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanji Robert Cecil oświadczył, że rząd angielski uważa za najlepszy środek porównawczy liczbę statków powietrznych, gdyż umożliwi to kontrolę w sposób najbardziej prosty, praktyczny i skuteczny. Rząd angielski gotów jest jednakże zbadać wszelkie wnioski kompromisowe, któreby brały pod uwagę obie koncepcje i umożliwiły praktyczne rozwiązanie zagadnienia.

Delegat Szwecji Nenning uczynił wniosek skombinowany, ażeby ustalić zarówno ogólną maksymalną siłę motorów jak i maksymalną liczbę statków powietrznych. Wniosek ten poparli delegaci Stanów Zjednoczonych, Belgji i Niemiec.

Delegat Jugosławji Jovanovicz wypowiedział się tylko za ograniczeniem ogólnem sił motorów, gdyż inaczej małe państwa będą poszkodowane i zmuszone budować dla swej obrony drogie aparaty wielkich rozmiarów zamiast małych statków.

Delegat Rumunji domagał się ograniczenia tylko siły motorów i pozostawienia każdemu państwu swobody budowania w granicach dozwolonych siły motorów tak wielkiej ilości statków jakie uzna za potrzebne.

Delegat Francji Paul Boncour i delegat Włoch oświadczyli się za połączeniem obu metod z uwzględnieniem zabezpieczeń, których domagają się małe państwa.

Po przyjęciu kompromisu, według którego przy ograniczeniu sił powietrznych należy uwzględnić zarówno ogólną siłę motorów jak i liczbę statków, komisja rozpoczęła dyskusję nad sprawą lotnictwa cywilnego i jego stosunku do lotnictwa wojskowego.

Z całej Polski.

Rozstrzelanie dwóch zdrajców.

TORUŃ, 4. IV. (Pat.) Dziś o godz. 11-tej przed południem zakończyła się w tutejszym sądzie wojskowym prowadzona od 3-ch tygodni w trybie doraźnym rozprawa przeciwko por. Urbanikowi i por. Piątkowi oskarżonym o zdradę tajemnicy wojskowej na rzecz ościennego państwa.

Cała rozprawa naskutek zarządzenia prokuratora była tajną.

Po naradzie sąd o godz. 13-tej, przywracając jawność obrad, ogłosił wyrok, mocą którego obaj oskarżeni skazani zostali na degradację, wydalenie z wojska, pozbawienie praw obywatelskich i karę śmierci przez rozstrzelanie, z tem, że Urbanik ma być rozstrzelany pierwszy.

Dowódca O. K. VIII gen. Berbecki wyrok powyższy zatwierdził.

Obrońcy, którzy pełnili swoje funkcje z urzędu, zwrócili się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie skazanych, jednakże o godz. 18-tej nadeszła z Warszawy wiadomość, że Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski.

Wobec powyższego skazanych odwieziono na jeden z fortów w okolicy Torunia, gdzie wyrok wykonano.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

W M-stwie Spraw Zagranicznych dokonali dzisiaj min. Zaleski i poseł duński Armsted wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu koncyljacyjno-arbitrażowego pomiędzy Polską a Danją, podpisanego w Kopenhadze 23.IV 1926 r.

O mieszkanie dla zwolnionych robotników rolnych.

Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zapewnienia czasowych mieszkań i pomieszczeń dla zwolnionych robotników rolnych.

Na podstawie powyższego rozporządzenia robotnicy rolni, których umowy o pracę ustają z dniem 21 marca r. b. i którzy do tego terminu zajmowali na podstawie tych umów stanowiące część ich uposażenia mieszkanie służbowe i przynależne do tych mieszkań inne pomieszczenia, nie mogą być usunięci z tych mieszkań i pomieszczeń do 31 maja, tegoż roku, o ile na ich miejsce nie zostali najęci inni robotnicy.

Jeżeli na miejsce zwolnionego robotnika rolnego został najęty inny robotnik, mający zająć mieszkanie robotnicze, powinien zwolnionego robotnika na czas do 31 maja ulokować w wolnem mieszkaniu.

W wypadku, gdy pracodawca, z powodu najęcia innych robotników rolnych, nie posiada wolnych mieszkań robotniczych, nie może on sprzeciwić się zamieszkaniu zwolnionego robotnika przez okres czasu od 21 marca do 31 maja razem z robotnikami zatrudnionymi u niego, o ile ci na to się zgodzili.

Postanowienia powyższe nie mają zastosowania, jeżeli umowa o pracę została rozwiązana na życzenie robotnika, jeżeli robotnik posiada lub otrzyma inne mieszkanie, jeżeli robotnik otrzyma zatrudnienie u innego pracodawcy, jeżeli umowa została wypowiedziana we właściwym czasie wskutek dopuszczenia się przez robotnika względem pracodawcy czynu karnego w myśl kodeksu karnego, względnie jeżeli robotnik dopuścił się takiego czynu w okresie wypowiedzenia. (*Pat*).

Zjazd agronomów województw wschodnich.

W niedzielę odbył się w Wilnie zjazd agronomów z wszystkich województw kresów wschodnich. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w katedrze wileńskiej. O godz. 1-ej prof. wydziału rolnego Rogójski zagaił obrady. Na przewodniczącego powołany został znany pionier rolnictwa na kresach p. Łastowski. Zjazd witali: przedstawiciel województwa wileńskiego p. Szaniawski, Tow. Rolniczego p. Wagner, ks. biskup Jałbrzykowski oraz rektor Pigoń.

Poczem prof. Mikułowski-Pomorski wygłosił dłuższy referat o nauczaniu rolnictwa, w którym szczególnie podkreślił potrzebę zmiany programu nauczania, przystosowanego do aktualnych potrzeb życiowych oraz niezbędność istnienia wyższego studjum rolniczego na kresach wschodnich, jako kraju par excellence rolniczego. Referat prof. Mikułowskiego wywołał ożywioną dyskusję.

Pozatem wygłosili referaty p. Ihnatowicz o organizacji zbytu produktów zwierzęcych i inż. Chmielewski o pierwiastkach twórczych spółdzielczości rolnej.

Z Litwy Kowieńskiej.

Poseł angielski Vaughan w Kownie

W dłuższej notatce opatrzonej nagłówkiem „Anglja i Litwa" „Memeler Dampfooot" pisze:

„W tej chwili walczą w Rydze Anglja i Sowiety o uzyskanie przodującego stanowiska. W wyniku tej walki zainteresowane są nietylko Anglja i Sowiety, w wielkim stopniu może on zaważyć również na samoistności krajów bałtyckich. Dokładnego przeglądu sytuacji politycznej wciąż jeszcze niepodobna uczynić. Powodowany zapewne niedawnem spotkaniem Woldemaras-Cielens i zapowiedzianą w czasie najbliższym konferencji trzech ministrów krajów bałtyckich, poseł angielski dla tych krajów znów udał się do Kowna, przyjmując, jak widać, iż tutaj spocznie środek ciężkości przyszłego rozwoju stosunków w państwach bałtyckich. Jednocześnie koła londyńskie napomykają o pożyczce dla Litwy, nie zapominając jednak o 15 miljonach długu, jak i Litwa zaciągnęła wobec Anglji za dostarczony jej materjał kolejowy i dotychczas nie uregulowała".

O podróży angielskiego posła w krajach bałtyckich donoszą rozmaite pisma wschodnio pruskie:

„Angielski poseł dla krajów bałtyckich sir Tudor Vaughan, który ma swą stałą siedzibę w Rydze, przeniósł się na pewien czas do Kowna. Jeszcze w dniu swego przybycia odbył on naradę z premjerem Woldemarasem. Szczegóły tej rozmowy nie są jeszcze wiadome, w miejscowych jednak kołach politycznych sądzą, iż Vaughan ma za zadanie wystąpić w charakterze pośrednika między Polską a Litwą".

Kredyt angielski dla Litwy w Izbie Gmin.

KOWNO, (Tel.wł). Według doniesień z Londynu, poseł Taylor na posiedzeniu Izby Gmin zapytał ministra skarbu Churchilla, czemu rząd litewski nie przyjął 1 mil. funtów pożyczki, jaką rząd angielski chciał Litwie zagwarantować.

Odpowiadając na zapytanie posła Taylora, min. Churchill wyjaśnił, iż rząd litewski zrezygnował ze swego pierwszego projektu rozbudowy kolei, na który właśnie omawiana pożyczka miała być udzielona, późniejsze zaś propozycje rządu litewskiego rząd angielski nie zadowolniły.

Pozatem rząd angielski nie może zagwarantować pożyczki dla Litwy dopóty, dopóki ona nie ureguluje spłaty 300.000 funt. szterl., które jest ona winna za dostarczony już materjał kolejowy.

Walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego.

W Warszawie odbył się w niedzielę walny zjazd delegatów Zw. Strzeleckiego. Zjazd otworzył prezes Związku dr. Dłuski w obecności Marszałkowej Piłsudskiej, przedstawicieli rządu w osobach min. Dobruckiego, min. Staniewicza, min. Niezabytowskiego, wice min. Jaroszyńskiego, oraz wojewody Sołtana, komisarza rządu Jaroszewicza, gen. Dreszera, gen. Rozena, płk. Ulrycha, płk. Więckowskiego, płk. Wieniawy-Długoszewskiego, oraz szeregu wyższych urzędników.

Dr. Dłuski zaprosił na przewodniczącego Zjazdu b. komendanta głównego Zw. Strzeleckiego, W. Malskiego.

W imieniu Marszałka Piłsudskiego zjazd witał insp. armji gen. Rydz-Śmigły, podkreślając, iż wojna, którą Polska będzie prowadziła. będzie zawsze wojną narzuconą, a decydującą o całości całego państwa. Mimo najgorętszej miłości pokoju, musimy być zawsze przygotowani na wypadek wojny i w przygotowaniach tych Związek Strzelecki idzie ręka w rękę z władzami wojskowemi, to też życzeniem dla Związku jest, by praca jego przepojona była zawsze troską o dobro państwa.

Pozatem Zjazd witali prezes Zw. Powstańców Śląskich Kornke, pułk. Sławek w imieniu Zw. Legjonistów i P. O. W., poseł Kościałkowski w imieniu partji Klubu Pracy, w imieniu „Wyzwolenia" pos. Malinowski, pozatem prezes Centr. Zw. Kółek Rolniczych Wilkoński, imieniem Akademickiej Młodzieży Narodowej p. Bocheński.

O godz. 12-ej przybył na Zjazd Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, w towarzystwie pułk. Zahorskiego i rotm. Jurgielewicza. P. Prezydent przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanji honorowej strzeleckiej, poczem witany w westibulu przez prezydjum Związku, oraz spontanicznie przez uczestników zjazdu, wszedł na salę rozbrzmiewającą okrzykami na Jego cześć. W imieniu zjazdu powitał dostojnego Gościa przew. Malski.

Po sprawozdaniu zarządu głównego zabrał głos kom. główny Zw. Strzeleckiego, mjr. Kierzkowski, stwierdzając wagę prac związku nietylko dla obrony państwa, ale dla wyrobienia przyszłego pokolenia. Liczba oddziałów wynosi 2.700. Dnia 1-go stycznia r. b. Związek miał 162 tysiące ćwiczących członków.

Komenda główna prowadzi prace w działach: wychowanie fizyczne, sporty, pracy kobiet i t. p. Związek prowadzi świetlice, bibljoteki, chóry, teatry, orkiestry, kursy dokształcające, higjeniczne, rolniczo-budowlane, odczyty (650 tysięcy słuchaczy), kursy instruktorskie, wreszcie buduje 39 domów ludowych.

Po przerwie obiadowej rozpoczęły się przemówienia poszczególnych delegatów, szeroko omawiające wewnętrzne życie „Strzelca". Zabierali głos prez. Dłuski, Muszkiet-Królikowski, Langner, Czaki, Malski, Ruchiński, Dreszer i t. d. Razem zabierało głos w dyskusji około 50 osób.

Uchwalono szereg wniosków organizacyjnych, poczem obrady zjazdu zostały zamknięte.

Obchód ku czci Beethovena.

Wczoraj popołudniu staraniem Wil. T-wa Filharmonicznego odbył się w sali Teatru Polskiego uroczysty obchód ku czci 100-lecia śmierci L. von Beethovena. Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

Na program złożyły się utwory: III symfonja w wykonaniu wil. orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Adama Wyleżyńskiego, koncert fortepianowy c-moll w wykonaniu p. Nadelmanówny, która ponadto odegrała sonatę Appasionatę. Sonatę Kreutzerowską odtworzył skrzypek p. Kontorowicz. Koncert poprzedziło przemówienie autora nowej książki o Beethovenie p. Witolda Hulewicza.

Wilno oddało w ten sposób hołd wielkiemu geniuszowi muzyki. Sala wypełniona po brzegi publicznością.

Kto będzie prezydentem Łotwy?

RYGA, 2.IV (Tel. wł) Pisma ryskie wyrażają wątpliwość, czy wybory na prezydenta Republiki będą mogły odbyć się już w dniu jutrzejszym.

Aczkolwiek socjaliści zdają się być skłonnymi poprzeć kandydaturę centrowca Juraszewskiego, to jednak nie uzyska on znacznej większości bez głosów mniejszości narodowych, które zajęły wobec niego stanowisko wybitnie nieprzychylne.

Podobnie szanse kandydata Jedności Włościańskiej Kwiesisa są wątpliwe.

Mówią obecnie porównie o możliwości kandydatury Vesmanisa, byłego posła łotewskiego w Londynie.

Korupcje polityczne w Niemczech.

BERLIN, 4. (Pat.) W sensacyjnym procesie politycznym w Plauen, w którym oskarżony adwokat Müller stara się udowodnić postawiony przez siebie publicznie min. Stresemannowi zarzut uprawiania korupcji, miały dzisiaj miejsce sensacyjne zeznania świadków, którzy, jak się okazało, brali jednocześnie udział w zorganizowaniu całej kampanji prowadzonej przez stronnictwo niemiecko-narodowe przeciwko bankierowi Barmatowi, którego sensacyjny proces toczy się już od 2 miesięcy.

Główny świadek dzisiejszego dnia Kranz przyznał się, że był on jednym z informatorów oskarżonego Mullera i dostarczał szeregu artykułów dotyczących działalności Towarzystwa „Evaporator", wywożącego zagranicę sprzęt wojenny. Sw. na zapytanie prokuratorji przyznał, że prowadził specjalne przedsiębiorstwo dostarczania aktów kompromitujących różne osobistości, należące do obozu wrogiego prawicy i że między innemi dostarczył wszystkich niemal aktów dotyczących Barmata i Kutiskera

Świadek zeznał, że za dostarczani tych sensacyjnych materjałów do kampanji prasowej otrzymał od dyrektora biura stronnictwa niemiecko-narodowego 5,000 mk.

Dzisiejsze zeznania wywołały wielkie poruszenie w kołach niemieckiego stronnictwa ludowego, do którego należy min. Stresemann albowiem okazało się, że jeden z głównych świadków oskarżonego Mullera, który tak ciężkie zarzuty stawiał min. Stresemannowi, był niejako płatnym funkcjonarjuszem stronnictwa niemiecko-narodowego sprzymierzonego dziś z niemiecką partją ludową i min. Stresemannem.

Jak za dawnych „dobrych" czasów...

Popieranie instytucyj społecznych o barwie endeckiej w Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej datuje się od czasów urzędowania byłego prezesa p. Landsberga. Możnaby sądzić, że system ten ustał przynajmniej od maja roku ubiegłego. Gdzietam!

W „Dzienniku Zarządzeń Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie" Nr 4 z dnia 14 marca na str. 43 znajdujemy bardzo ciekawe zarządzenie „O stosunku Dyrekcji do organizacyj kulturalno-oświatowych pracowników kolejowych". Mówi się tam pięknie i wymownie:

„Dyrekcja oświadcza już zgóry, że popierać będzie te organizacje, które wezmą za podstawę statuty:

a) Polskiej Y. M. C. A. b) Sokoła i c) Polskiej Macierzy Szkolnej".

Jasno.

Do tego doczepiono listek figowy w postaci uwagi następującej treści:

„Nie wyklucza to możności poparcia przez Dyrekcję i innych organizacyj kulturalno-oświatowych, statuty których będą miały na celu szerzenie kultury i oświaty".

Pozostawiamy na boku straszliwą polszczyznę tego „zarządzenia" natomiast musimy podkreślić, że uwaga o możności poparcia innych organizacyj ma charakter nazbyt ogólnikowy i nieobowiązujący, aby odebrać znaczenie temu, co tu jest najbardziej istotne t. j. faktowi, że Wileńska Dyrekcja Kolejowa forytuje trzy instytucje, z których dwie mają oblicze polityczne aż nadto dobrze znane. Są to „Sokół" i „Macierz Szkolna". Faworyzowanie „Sokoła", o czem już zgóry oświadcza Dyrekcja, jest najbardziej godne uwagi. „Sokół jest domeną wpływów endeckich, przyczem endecja traktuje go, jako rezerwoar dla swych bojówek. Na gruncie wileńskim znane są występy p. Piotrowskiego, prezesa „Sokoła", który „czynny" był na swój sposób w dniu 1 maja r. ub. i który niedawno jeszcze w Święcianach kaptował sobie zwolenników wezwaniem do służby Romanowi Dmowskiemu.

Z przysposobieniem wojskowem „Sokół" nie ma nic wspólnego. Na naszym gruncie prowadzi je energicznie „Strzelec". Czy prezes dyrekcji kolejowej p. Staszewski o tem nie wie? Czy popieranie *wyłęczie tylko* instytucyj o endeckim podkładzie należy do obowiązku władz kolejowych?.

Informacje, jakie otrzymujemy o stosunkach, panujących w Dyrekcji Kolejowej, zmuszają nas do bliższego zajęcia się tą instytucją, co też w najbliższym czasie uczynimy.

Pierwszy zjazd wychowawców fizycznych.

Środa 6 kwietnia.

Posiedzenie przedpołudniowe.

Godz. 9 Omówienie wzorca toku lekcji gimn. w zastowaniu do płci i wieku fizjologicznego (8—12 lat) ref. R. Czyżewski.

„ 9.40—10.25 Pokaz metody gimnastycznej przejściowej od ćwiczeń w formie zabawowej do ćwiczeń poprawnych (grupa chłopców 10—12 lat). — prowadzi R. Czyżewski.

„ 10.25—10.50. Omówienie metody.

„ 11—11.45 Lekcja gimn. grupy dziewcząt (10—12 lat)—prowadzi A. Bekerówna.

„ 11.45—12.10 Omówienie lekcji.

Godz. 12.20—13.20 Sporty letnie, szkolne (z dyskusją) — ref. Dr Skarbek.

Posiedzenie popołudniowe.

Godz. 16—Omówienie wzorca oku lekcji gimn. w zastowaniu do płci i wieku fizjologicznego (13—16 lat) ref. R. Czyżewski.

„ 16.30—17.15 — Lekcja gimn. grupy chłopców (14—16 lat) prowadzi J. Korta.

„ 17.15 — 17.40 Omówienie lekcji.

„ 17.50—18.20 Metodyczno-informacyjne i zawodnicze przeprowadzenie gry w „piłkę koszykową" (2 części po 16 minut), inform. M. Tomaszewski — sędz. J. Korta.

„ 18.20—18.45 Omówienie prawideł gry w „piłkę koszykową".

„ 18.50—19.30 Sporty zimowe szkolne (z dyskusją) ref. R. Grygiel.

Źle się dzieje w Związku Inwalidów.

Z walnego nadzwyczajnego zebrania Wileńskiego Oddziału Związku Inwalidów Wojennych R. P.

W niedzielę o godzinie 12-ej w południe odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Wileńskiego Oddziału Związku Inwalidów Wojennych, zwołane przez Wydział Wykowawczy Zw. Inwalidów Woj. w Warszawie.

Na zebranie przybyło 2 delegatów Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Z. I. W. R. P. Kornacki i Kikiewicz.

Obrady zagaił prezez komisji administracyjnej Dyla.

Następnie przystąpiono do wyborów prezydjum zebrania, do którego weszli pp. Kornacki, jako przewodniczący, mjr. rez. Kozłowski, Spodek i Tomaszewicz, jako asesorowie oraz Głuchowski, jako sekretarz.

Wybory prezydjum odbyły się w atmosferze bardzo podnieconej i hałaśliwej.

W przeddzień bowiem zebrania komisja administracyjna za pośrednictwem oskarżenia wykluczyła bez żadnych podstaw cały szereg członków ze Związku. o których wiedziała, że są opozycyjnie ustosunkowani do poczynań zarządu, aby w ten sposób ułatwić sobie przemycanie uchwał i wniosków po linji osobistych interesów.

Część więc zebranych oponowała przeciwko wspomnianemu bezprawiu.

Po odczytaniu przez Dylę sprawozdania z działalności zarządu za rok ubiegły, dochodzi do głosu delegat z Warszawy Kikiewicz, który charakteryzuje działalność Centrali i ostro krytykuje różnego rodzaju partykularyzm w łonie organizacyj inwalidzkich.

W czasie jego przemówienia wykluczeni bezprawnie członkowie Związku wkraczają siłą do sali, żądając kategorycznie ujawnienia przyczyn, wskutek których zostali ze Związku wykluczeni. Prezydjum zgadza się na ich pozostanie na sali pod warunkiem, że nie będą zabierali głosu.

Wówczas opozycjoniści wysunęli wniosek, zdążający do dopuszczenia do głosu wykluczonych. Wniosek ten większością głosów przeszedł.

Po sprawozdaniach z działalności zarządu, komisji rewizyjnej i t. d. wywiązała się b. długa dyskusja, która przeciągnęła się do późna w nocy.

Szereg mówców w dłuższych, popartych dokumentami, przemówieniach krytykuje ostro wszelkie poczynania dotychczasowych władz Związku, wywlekając na światło dzienne szereg brudów i nadużyć jakich dopuszczała się komisja administracyjna z Dylą na czele.

Dyla fałszerzem dokumentów.

Z przemówień tych dowiaduje, my się, że Dyla przed kilkoma laty, kiedy pracował w Magistracie jako urzędnik, dopuścił się fałszerstwa dokumentu, wpisując do blankietu wyrazu stanu rodzinnego fałszywe dane. Dlaczego Dyla za to nie powędrował dotychczas na Łukiszki, lub conajmniej nie został pociągnięty do odpowiedzialności pozostaje zagadką.

Dyla symuluje napad rabunkowy na hurtownię.

W pewien czas potem, kiedy zajął stanowisko czołowe w inwalidzkiej organizacji wszedł na służbę drogą afer na większą skalę.

Przy związku istnieje hurtownia tytuniowa i wódczana. Na kierownika tej hurtowni tytuniowej upatrzył sobie Dyla inwalidę Bińkuńskiego.

Pewnego dnia, kiedy w kasie hurtowni było około 20.000 złotych Dyla zgłosił się do wspomnianego Bińkuńskiego i zaproponował mu ni mniej ni więcej, jak symulowanie napadu rabunkowego na kasę.

Miało się to przedstawiać w ten sposób. Bińkuński miał się pokaleczyć i wszcząć alarm wzywając policję. Przedtem mieli się obaj podzielić zawartością kasy.

„Będziemy mieć towar, gotówkę i będzie nam dobrze" — zakończył Dyla, namawiając do afery Bińkuńskiego.

Bińkuński odmówił i sprawa znalazła się w sądzie koleżeńskim związku. Bińkuński pod przysięgą, złożoną w kościele Ostrobramskim potwierdził wspomniane okoliczności.

Jak to nazwać?

Czego się nie imał Dyla, aby osiągnąć swoje brudne cele. Nie przebierał w środkach, aby się pozbyć niewygodnych sobie ludzi. Nie gardził i prowokacją.

A było to tak: Inwalida Wrona przeszkadzał mu w „pracy". Postanowił się go pozbyć Zwrócił się więc do inwalidy Fiłona, proponując mu podrzucenie Wronie bibuły komunistycznej. Dyla miał po tym fakcie sprowadzić policję, która niewątpliwie aresztowałaby Bogu ducha winnego Wronę za kolportaż bibuły komunistycznej. Dylę nie obchodziło, że Wrona jest ojcem kilkorga dzieci i że po zaaresztowaniu go dzieci te i żona znalazłyby się na bruku.

To taka drobnostka.

Fiłon odmówił i znowu sprawa ta znalazła się w sądzie koleżeńskim.

„Praca" Dyli na „korzyść" Związku.

Dyla pomimo bardzo dobrej sytuacji materjalnej, w jakiej się znajduje, gdyż otrzymuje od Związku około 400 zł. miesięcznej pensji i ma bardzo dobrze prosperującą koncesję wódczaną, którą wydzierżawił osobom prywatnym za miesiecznem wynagrodzeniem w wysokości 300 zł., nie zadawalniał się tem. Wyznaczył więc sobie wraz prawie z całym zarządem gratyfikacje świąteczne, których statut wcale nie przewiduje. I tak ostatnim razem na Boże Narodzenie Dyla wyznaczył sobie skromną sumę 325 złotych. Ogółem na gratyfikację dla niektórych członków zarządu Dyla asygnował 4.000 zł. A dla inwalidów, którzy nie mają koncesyj, a pobierają tylko rentę inwalidzką, Dyla przeznaczył 500 złot., tak, że na jednego inwalidę wypadło po 2 złote. Między innemi wciskano gwałtem gratyfikację członkowi zarządu Głuchowskiemu, który jej nie przyjął i sprawę skierował do sądu koleżeńskiego.

Wszystko to są zarzuty wysunięte przez członków zebrania, poparte dowodami i dokumentami.

W jaki sposób Dyla dotychczas pozostaje na wolności, trzeba by o to zapytać Zarząd Główny w Warszawie.

Do działalności Dyli w Związku Inwalidów Wojennych w Wilnie jeszcze powrócimy. Walne bowiem zebranie nie zakończyło obrad w ub. niedzielę. Dalszy ciąg obrad odbędzie się w niedzielę, dnia 10 kwietnia.

Zdan.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

Z Muzyki.

Popis tercjałowy w konserwatorjum. Obchód Beethovenowski. Poranek w Teatrze Polskim.

W ciągu trzech ostatnich dni tygodnia zwaliła się formalnie cała masa koncertów i produkcji muzycznych — zmuszając sprawozdawcę do wytężonej pracy i pośpiesznego percypowania wrażeń różnego kalibru.

Drugi tercjał w konserwatorjum zamknął wieczór na którym wystąpił cały szereg uczniów — uświęconym zwyczajem grając wyuczone i wyćwiczone (może aż zanadto) utwory różnorakich kompozytorów, przyczem wybór tychże, będąc zależnym od nauczyciela — niejednokrotnie staje się nader nietrafnym. Szkoda, mojem zdaniem, czasu na granie utworów Schulhofa czy nawet ongiś wyśmienitego skrzypka Ernsta.

Ogólny poziom gry uczniów nie pozostawia wiele do życzenia; każdy gra stosownie do wymogów tego kursu, który studjuje. Owa pewna jednolitość i schematyczność (zresztą pozorna), świadczy dobrze o naszej uczelni muzycznej, kształcącej *przeciętnie* młodzież— a nie hodującej per fas et nefas „genjuszów", jakby to niektórzy chcieli.

Najwyższą doskonałość osiągnięto w klasie fortepianowej, gdzie uczą pp. Kimontt-Jacynowa, Tymieńska, Pawłowiczowa i Ranuszewiczowa. Uczeń Trocki (kl. p. Jacynowej) jest już bardzo zaawansowanym pianistą Klasa skrzypcowa reprezentowaną była godnie przez ucznia Doderonka; piękne „Requiem" D. Poppera na 3 wiolonczele z otuchą każe spoglądać na zastęp młodych — poświęcających się temu przepięknemu instrumentowi — tak jakoś dziwnie zaniedbanemu w ostatnich czasach.

* * *

Sobotni obchód Beethovenowski w Teatrze Polskim stał się jedną wielką manifestacją muzykalnej części mieszkańców Wilna — ku czci wielkiego genjusza. Tym czynem Wilno współuczestniczyło w niezwykłym hołdzie złożonym Beethovenowi przez cały świat cywilizowany, przez wszystkie narody obydwu półkul. W tym ogromnym wysiłku całej ludzkości — tkwi jakiś dziwnie niepojęty czar — pozwalający na chwilę zapomnieć o wszelkich zbrojeniach, obłudzie polityków — i łajdactwach różnych bliźnich. Świat w danej chwili zamienia się w jedno uczucie, płynące na wezbranych falach dźwięków muzyki Beethovena hen w niezmierną dal — ku czemuś bezwarunkowo lepszemu. Napoleona czci dziś Francja i jeszcze dwa sprzymierzone narody (z których jeden zapewne tylko z kurtuazji) — Beethovena wielbi świat cały. Napoleon rozdawał księstwa, królestwa — złoto — słowem *materję*, Beethoven dał *ducha*, który jest nieśmiertelnym po dziś dzień. Jakże znamienne jest to zestawienie, które trafnie podkreślił w swojem przemówieniu p. Hulewicz. Daje ono właściwe oblicze, całokształtowi ustosunkowania ludzkości do sztuki, a do muzyki w szczególności.

Po przemówieniu p. Hulewicza orkiestra odegrała trzecią symfonję Beethovena ze słynnym marszem żałobnym „na śmierć bohatera".

Wykonanie koncertu fortepianowego c-moll oraz sonaty „appasionaty" spoczywało w pewnych rękach p. Nadelmanównej. Sonatę Kreutzerowską odtworzył skrzypek p. Kontorowicz.

Jak się dowiadujemy, koncert powyższy, wskutek wielkiego powodzenia — zostanie powtórzony w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy o godz. 12 i pół w południe w Teatrze Polskim.

* * *

Niedzielny poranek w Teatrze Polskim obejmował pieśni, oraz arje w wykonaniu p. Krużanki, oraz produkcje na cytrze p. W. Jodki.

Pierwsza usterka, nasuwająca się odrazu — to ogromnie ośpiewany już repertuar pieśniarski. Tyle pięknych rzeczy posiada współczesna literatura wokalna, że wprost dziwną wydaje się jakaś idjosynkrazja naszych śpiewaczek do tych rzeczy. Jedyny wyjątek stanowi p. Korsak-Targowska, wnosząca do swego repertuaru zawsze coś nowego. Na ostatnim poranku (13 marca) słyszeliśmy w jej wykonaniu *Ravela* Schecherezadę, oraz piękną Kołysankę *Markiewicza* — bodajże w zeszłym roku dopiero napisaną, nie licząc licznych pieśni Szymanowskiego, które artystka śpiewa z prawdziwem zamiłowaniem. Trzeba w tym kierunku coś uczynić. poświęcić coś niecoś z własnej wygody, gdyż wileńska publiczność, dzięki licznym koncertom — ma coraz wyższe wymagania również i w dziedzinie repertuaru.

Nie chciałbym popaść w kontrowersję z p. Jodką co do pozycji „socjalnej" cytry w rzędzie instrumentów muzycznych — i dlatego nie dociekam jej stanowiska i wysokości „rodu". P. Jodko natomiast gra pierwszorzędnie — zdumiewając techniką i wydobyciem maximum barwy i kolorytu z tego instrumentu. Szkoda, że literatura cytrowa jest tak niesłychanie ubogą i musi korzystać z „pożyczek" bardzo grubo oprocentowanych, z których to 50 proc. (conajmniej) piękności, niestety, odchodzi zupełnie w niepożądanym kierunku. Takie wrażenie odniosłem, słuchając utworów Chopina transponowanych na cytrę. I to pomimo pierwszorzędnego wykonania p. Jodki.

P. Jodko wybaczy mi te słowa... w imię szczerości—która jest zawsze cenniejszą od owijania w bawełnę.

Przynajmniej na dalszą metę.

Dr. Sz.

Życie gospodarcze.

Ruch spółdzielczy na Wileńszczyźnie zwalcza przeszkody.

W dn. 3 kwietnia r. b. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. M. Pohulanka 12 odbyła się okręgowa konferencja Związku Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej. W konferencji wzięło udział 38 delegatów spółdzielni. Na porządku obrad umieszczone zostały następujące sprawy:

1) sprawa jednania członków,

2) stan liczebny członków w spółdzielniach okręgu,

3) sprawozdanie oddziału za r. 1926,

4) plan pracy i wybór Rady Okręgowej,

5) sprawy zjazdowe,

6) obchód dnia spółdzielczości w r. 1927.

Zagajenie.

W imieniu Rady Okręgowej otworzył konferencję prezes Rady p. H. Jasieński, witając obecnych członków zjazdu oraz gości w osobach prezesa Związku Kółek Rolniczych w Wilnie p. Trzeciaka, przedstawicieli Rady Okręgowej Związku w Lidzie oraz przedstawicieli białoruskich kursów spółdzielczych.

Prezydjum ukonstytuowało się następująco: przewodniczący p. H. Jasieński, asesorowie p.p. Szczerbakow i Kaleczyc oraz sekretarze p.p. Stankiewicz i Bezusparys.

Sprawa jednania członków.

Referat wygłosił przedstawiciel centrali p. Fr. Dąbrowski.

Obecnie spółdzielczość w Polsce grupuje w około 1500 spółdzielniach do 400 tys. członków czyli jednoczy mniej więcej 2 miljony spożywców.

Na rozwój ruchu spółdzielczego w Polsce złożyła się zmiana ustroju politycznego w państwie, powołanie spółdzielni do udziału w planowej aprowizacji ludności i szereg innych warunków.

W dalszym okresie w związku z dewaluacją pieniądza wytworzyły się niezmiernie trudne warunki gospodarcze, nastąpił zanik wielu t. zw. „wojennych spółdzielni" i ruch spółdzielczy uległ znacznemu osłabieniu. Dzisiaj te niepomyślne warunki w przeważnej części należą już do przeszłości, mimo to należy stwierdzić, że ilość członków w spółdzielniach powoli, lecz stale maleje, a spółdzielnie zaczynają tracić swój czysto spółdzielczy charakter, gdyż zakupy członków wynoszą w.-g. danych statystycznych tylko 42 proc. Występuje konieczność walki ze zmniejszaniem się ilości członków. Do skutecznych środków w tej walce referent zalicza przeciętnie niższy poziom cen na towary w spółdzielniach, stosowanie, o ile można, na szerszą skalę zwrotu dywidendy od zakupów oraz intensywną propagandę, połączoną z pracą oświatową spółdzielczą.

Stan liczebny członków w spółdzielniach oddziału.

Sprawozdanie lustratora oddziału p. Ł. Arechwy składało się z 2-ch części: 1) gospodarczej i 2) dotyczącej ilościowego stanu członków.

W r. 1926 do oddziału należało 34 spółdzielnie, posiadające 42 punkty sprzedaży towarów.

W dziedzinie osiągniętych efektów w r. 1926 daje się stwierdzić znaczne polepszenie w porównaniu z r. 1925. Stan jednak daleki jest od normalnego. Z liczby 34 spółdzielni r. 1926 zakończyły ze stratą 4 (z nich jedna w Wilnie), rok zaś 1925—zakończony został deficytem w 17 spółdzielniach z istniejących wówczas 37.

Stan ogólny wszystkich spółdzielni na dz. 31 grudnia r. ub. wynosił 233.720,56 zł. Nadwyżka czysta w spółdzielniach bezdeficytowych (jeśli nie rachować straty—6 tys. w 4-ch spółdzielniach) stanowiła 22 tys. przeszło złotych.

Nadwyżka brutto w stosunku do obrotu wyniosła 10%. a koszta handlowe w stosunku do obrotu—9,7%.

Faktyczny ilostan członków na terenie okręgu przedstawia się następująco:

Pow.	Ilość spółdz.	Ilość czł. r. 26.	Ilość czł. r. 25.
Swięciański	5	1220	1190
Wil.-Trocki	8	871	726
Brasławski	6	1040	1024
Postawski	4	997	1402
Mołodecz ki	2	285	486
Wilejski	4	895	1086
Oszmiański	1	160	160
m. Wilno	4	1025	964
Razem	34	6493	7038

Ilość członków w r. 1926 w porównaniu do r. 1925 spadła o 500 przeszło osób. Przeciętnie na spółdzielnię przypada 191 członków, a przeciętny udział 1-go członka wynosi 5 zł. 20 gr.

Inne sprawy porządku dziennego.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności oddziału złożonego przez p. A. Łozińskiego (sprawozdanie to w ogólnych zarysach zostało już umieszczone w numerze niedzielnym „Kurjera") konferencja przystąpiła do omówienia kwestji planu pracy Rady Okręgowej i wyborów jej członków.

W drodze głosowania tajnego przy udziale w głosowaniu 32 delegatów na członków Rady Okręgowej zostały wybrane następujące osoby:

P.p. Małko Jan—27 gł., Łukjaniec A.—24 gł., Jasieński H.—23 gł., Kamiński—20 gł., Kruk—20 gł. i Syrtowt W.—19 gł.

Sprawę ogólno polskiego zjazdu spółdzielni spożywców, mającego się odbyć w Łodzi, referował delegat centrali Fr. Dąbrowski.

Według ustalonego planu Wileńszczyzna ma zapewnione jedno miejsce na powyższym zjeździe.

Rada Okręgowa uznała jako konieczne wysłanie conajmniej 2-ch delegatów na zjazd.

W toku dyskusji wyjaśniono, iż poszczególne spółdzielnie w celu ponoszenia mniejszych kosztów mogą zorganizować się w grupy i wysłać 1-go delegata,

Sprawę organizacji obchodu dnia spółdzielczości, referował p. H. Jasieński, nawołując obecnych delegatów do uroczystego przeprowadzenia dnia spółdzielczości przez każdą spółdzielnię.

Wnioski.

Wyniki obrad konferencji zostały ujęte w szeregu wniosków.

Konferencja powzięła kilka uchwał w sprawie jednania nowych członków w drodze wzmożonej propagandy idei spółdzielczości zapomocą szerzenia pism oraz żywego słowa, jak również odpowiedniego fachowego dokształcania personelu pracującego.

Uznano, jako konieczne, wprowadzenie kwartalnych zebrań członków spółdzielni oraz urządzenie powiatowych konferencyj.

Zasługuje też na uwagę przyjęty wniosek treści ściśle gospodarczej, wzywający władze Związku do rozpoczęcia akcji organizacyjnej w sprawie racjonalnego zbytu płodów rolnych Wileńszczyzny, jak owoce i siemię lniane.

Spółdzielnie uczniowskie.

W dn. 2-go b. m. odbyło się zebranie spółdzielni uczniowskich, zwołane przez Wileńską Radę Okręgową Spółdzielni Spożywców Rzeczyposp. Polskiej (M. Pohulanka 12).

W zebraniu wzięło udział do 100 osób, w liczbie których widzieliśmy kilku przedstawicieli ciała nauczycielskiego oraz rodziców uczących się. Resztę zebranych stanowiła młodzież ucząca się przeważnie szkół średnich.

Przewodniczył obradom p. Syrtowt, nauczyciel Państw. Szkoły Technicznej w Wilnie, przewodniczący Sekcji Spółdzielczej Szkolnej przy Wileńskiej Radzie Okręgowej Związku.

Praca spółdzielni uczniowskich w Wilnie jest w początkowem stadjum organizacyjnem i ogranicza się z reguły do prowadzenia sklepików szkolnych oraz propagandy idei spółdzielczości wśród „koleżeństwa".

Przyjemne wrażenie sprawiły krótkie rzeczowe sprawozdania z działalności spółdzielni, złożone przez młodych pracowników tych organizacyj.

Zebranie wysłuchało sprawozdań z działalności: kooperatywy szkolnej „Mrówka" przy Seminarjum Nauczycielskiem Męskiem w Wilnie, „Koła spółdzielców" przy Bratniej Pomocy Szk. Państw. Szkoły Technicznej, kooperatywy gimn. im. Lelewela, spółdzielni Szkoły Rolniczej w Bukiszkach oraz kooperatywy gimnazjum białoruskiego w Wilnie. Ostatnie sprawozdanie zostało złożone w języku białoruskim.

Po sprawozdaniach głos zabrał przedstawiciel centrali Fr. Dąbrowski, który w dłuższem przemówieniu wyjaśnił, iż celem kooperacji jest nie osiąganie zysku, ale oszczędność społeczna.

Po zilustrowaniu wydatnej pracy spółdzielni uczniowskich na szeregu przykładów organizacyj młodzieży w Zgierzu, Pułtusku i innych miastach zakończył słowami jednego z działaczy ruchu spółdzielczego, iż „kooperacja jest tym gościńcem, który ma udostępnić korzystanie z owoców kultury i cywilizacji jaknajszerszym warstwom ludności".

Po referacie p. Dąbrowskiego wywiązała się ożywiona dyskusja z udziałem młodych przedstawicieli ruchu spółdzielczego.

Wieści z kraju.

GRODNO

1 kwietnia.

Dzień 1 kwietnia przeszedł w Grodnie pod znakiem primaaprilisowej niespodzianki.

Mianowicie w południe stanęły elektrownia i wodociągi miejskie, skutkiem strajku, wynikłego z powodu zatargu robotników instytucji użyteczności publicznej z Magistratem.

Bezpośrednim powodem strajku była niechęć Magistratu do zawarcia umowy zbiorowej i wydalenie 24 robotników.

O godz. 6 wieczór elektrownię a niebawem i wodociągi uruchomiło wojsko. W nocy robotnicy powrócili do pracy.

Magistrat zgodził się na przyjęcie z powrotem wydalonych robotników i prowadzi pertraktacje z przywódcami robotników w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

(w)

Z sądów.

Młodociany przestępca.

Józef Wilkin ma zaledwie 17 lat, a już 2 razy był w kolizji z kodeksem karnym.

Był w swoim czasie chłopcem na posyłki u Bohuszewicza i zamiast zanieść powierzone mu 5.000.000 do Izby Skarbowej zużył je na swoje własne potrzeby. To pierwszy jego występ przestępczy. W kilka miesięcy potem, został on przyjęty do Komendy Policji Państwowej na powiat wileńsko-trocki w charakterze gońca. I 29 lipca 1924 roku otrzymał z Komendy pakiet dokumentów, do którego były dołączone dowody rzeczowe, jak 10 dolarów i butelka wódki. Pakiet z dowodami rzeczowemi miał Wilkin zanieść do Urzędu Sledczego. Tymczasem wstąpił on z kolegami do knajpy i na drugi dzień nie było ani wódki, ani dolarów. Został aresztowany.

Wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych w Wydziale Karnym Sądu Okręgowego.

Przyznaje się do winy. Powierzone mu pieniądze skarbowe roztrwonił. Wobec przyznania się oskarżonego do winy Sąd postanawia nie wysłuchiwać świadków i udziela głosu rzecznikowi oskarżenia pprok. Kowerskiemu, który domaga się ukarania oskarżonego z uwzględnieniem okoliczności łagodzących.

Sąd wydaje wyrok, skazujący Józefa Wilkina na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat. Zdan.

Giełda Wileńska w dniu 4. IV. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Ruble złote	4,69	4.67	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	44,30	45,20	—
Akcje Banku Polskiego 100 zł.	—	—	134

Giełda Warszawska w dniu 4-IV. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,47	43,58	43,37
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,06	35,15	34,97
Praga	26,51	26,57	26.45
Genewa	172,15	172,58	171,72
Rzym	42,30	42,40	42,20

AKCJE

Bank Handlowy	7,00—7,15—710
Bank Polski	132,50—131,50—133,00
Związ. spółek zarobk.	16,50—15,90—16.20
Lilpop	24,00—24,25—23,75
Modrzejów	7.60—7,70
Ostrowiec	85,00—81,00—82,00

KRONIKA.

Wtorek 5 kwietnia	Dziś: Wincentego W. Jutro: Wilhelma Op. Wschód słońca—g. 5 m. 10 Zachód „ g. 18 m. 09

OSOBISTE.

— **Prof. Stanisław Władyczko** został wezwany do Warszawy w sprawach związanych ze zdrowiem publicznem.

Na zaproszenie komisji wychowawczo-społecznej P. K. P. D. ma jeszcze wygłosić referat „o dzieciach upośledzonych".

— **Powrót starosty pow. wil.-trockiego z Warszawy.** W dniu wczorajszym powrócił i objął urzędowanie starosta powiatu wileńsko trockiego p. Witkowski, który był w Warszawie na 10-io dniowych wyższych kursach administracyjnych.

URZĘDOWA.

— **Powrót wojewody z Warszawy.** W dniu dzisiejszym powraca do Wilna i obejmie urzędowanie wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz.

P. wojewoda bawił w Warszawie na zjeździe wojewodów z całej Polski i między innemi konferował z ministrem Robót Publicznych w sprawie odbudowy gmin zniszczonych w czasie wojny.

MIEJSKA.

— **Godziny handlu od 1 kwietnia.** Zgodnie z art. 2 ustęp. 4 ustawy z dnia 18.XII-1919 roku poczynając od 1 kwietnia do 30 września b. r. obowiązują następujące godziny handlu.

Dla piekarni od godz. 5 do 15, dla rzeźni z wyrobem mięsa dla sprzedaży detalicznej od godz. 6 do 16, dla rzeźni koszernych od 7 do 17 i w soboty od 18 do 21, dla sklepów ze sprzedażą mleka i jarzyn od 7 do 17, dla sklepów spożywczych i kolonjalnych, masarni, wędliniarni i t. d. od 8 do 19, dla kjosków i budek z napojami chłodzącemi, słodyczami, wodą sodową i t.d. od 6—23 kjoski i budki mogą być otwarte i w niedziele.

Mleczarnie i kawiarnie w niedzielę mogą być otwarte do godz. 10 rano.

We wszystkich tych przedsiębiorstwach musi być przestrzegany w stosunku do robotników 8-o godzinny dzień pracy.

SAMORZĄDOWA.

— **Odroczenie terminu posiedzenia sejmiku wil.-trockiego.** Z powodu zjazdu agronomów w dniach 5 i 6 kwietnia, posiedzenie powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego zostało przeniesione z 6 na dzień 7 kwietnia b. r. (s)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobocie w świetle cyfr.** Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy przybliżoną liczbę bezrobotnych na terenie działalności tego urzędu wynosi 5432 bezrobotnych, z czego robotników hutniczych—1, robotników metalowych—315; robotników budowlanych — 617; innych wykwalifikowanych — 1271; niewykwalifikowanych — 1559; robotników rolnych—275; pracowników umysłowych—1384.

Jeżeli chodzi o bezrobotnych zamieszkałych wyłącznie na terenie m. Wilna, to przeprowadzona w końcu tygodnia rejestracja dała wyniki następujące: zarejestrowano ogółem 5232 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 3709 i kobiet 1523. (s)

— **Z działalności PUPP.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Wilnie skierował w ciągu ub. tygodnia 76 miejscowych kandydatów na własne miejsca wolne i zapośredniczył 69 takichże kandydatów.

Pozatem mieszczący się w Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy Fundusz Bezrobocia wydaje zasiłki 1805 bezrobotnym, którzy dzielą się na tak zw. ustawowych z F. B., liczba których sięga—560 i doraźnych państwowych — 1245.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** Dn. 6 b. m. o godz. 20-ej odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego w lokalu własnym (Zamkowa 24). Porządek dzienny: 1) dr. Zarcyn—pokaz chorej, 2) prof. Jasiński—pokaz chorego z Klin. Pedjatrycznej, 3) prof. Szmurło—pokaz chorego z Klin. Otolaryngologicznej, 4) prof. Michejda—pokaz chorych z Klin. Chirurgicznej, 5) dr. Pawłowski—pokaz chorych z II Kliniki Wewnętrznej, 6) dr. Toczyłowski (z II Kliniki Wewnętrznej) O wartości klinicznej wykrywania krwi utajonej w stolcu, 7) sprawy administracyjne.

— **Zebranie walne Związku Właścicieli Drobnych Nieruchomości** odbyło się w dn. 3 b. m. w sali Pasaż. Obrady miały przebieg rzeczowy i dały wiele materjału informacyjnego o stanie naszych przedmieść. Powzięto szereg uchwał o charakterze ogólnym, jak uchwała domagająca się rozwiązania Rady Miejskiej, uchwała o zasadach przyszłej ustawy uwłaszczeniowej i t p. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze. (St.)

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. Wieczór fragmentów operowych.** Dziś o godz. 8-ej wiecz. wieczór fragmentów operowych z udziałem primadonny Opery Warszawskiej Julji Mechówny i znanego tenora lirycznego Mieczysława Saleckiego, ulubieńca radjo-słuchaczów.

Pozostałe bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. nabywać można w biurze „Orbis" i od godz. 5-ej w kasie Teatru.

— **Bodo i Gierasieński w Wilnie.** Świetny komik Romuald Gierasieński, po powrocie z Ameryki, po raz pierwszy wystąpi w Wilnie w „Reducie" w środę 6-go i czwartek 7-go b. m. Współudział biorą: znany artysta teatru „Qui pro quo" Eugenjusz Bodo, oraz balet, składający się z 14 uroczych tancerek na czele ze słynną primabaleriną Anną Zabojkiną.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś premjera sztuki R. Bernauera i R. Osterreichera „W rajskim ogrodzie".

W próbach ostatnia sztuka St. Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić".

Radjo.

WTOREK 5 kwietnia.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

15.00. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny.

16.00. Wykład drugi dla maturzystów szkół średnich z cyklu „Nauka o Polsce współczesnej" wygłosi prof. Aleksander Janowski.

16.45. Odczyt p. t. „Ogród Saski" (w 200-ną rocznicę istnienia) wygłosi Edmund Jankowski.

17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja) i Benedykt Górecki (fagot solo). W programie utwory Offenbacha, Gilberta, Fetrasa, Godfreya.

18.40. Rozmaitości—wygł. p. Lawiński.

19.00. Odczyt p. t. „Życie obyczajowe i towarzyskie Paryża po wielkiej rewolucji" wygłosi prof. Henryk Mościcki (Dział: Historja Powszechna").

19.30. Komunikat rolniczy.

19.45. Odczyt p. t. „Dzieje kwiatu" wygłosi prof. Adam Czortkowski.

20.10. Przerwa. Prawdopodobnie komunikaty.

20.30. Koncert wieczorny kameralny, poświęcony Beethovenowi. Wykonawcy: Janina Nałęcz (śpiew) i prof. Józef Turczyński (fortepian).

Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

Na wileńskim bruku.

— **Zapadnięcie się jezdni.** Aha, zgóry wiedzieliśmy, że policja zrobiła nam kawał „prima aprilisowy" nie podając w komunikacie z tego dnia o zapadnięciu się jezdni. We wczorajszym raporcie „stoi", jak byk, że w dniu 1-szego kwietnia zapadła się jezdnia. I to gdzie?—Na Orzeszkowej, naprzeciw domu Nr. 3.

Nawet miejsce zabezpieczono i—co jest już szczytem grzeczności ze strony policji—Magistrat powiadomiono.

A więc, jaki morał z tego wynika?

— **Ze Rada Miejska powinna być rozwiązana, pan prezydent Bańkowski powinien iść do dymisji, a niedołędzy magistraccy—na zieloną trawkę.**

— **Nieprzyjemny „prima aprilis"** miała p. Weronika Krakowska, ktora mimo, że się tak nazywa—nie ma nic wspólnego ze starą stolicą Jagiellonów, gdyż mieszka stale w Wilnie przy ul. 3 Maja 3.

Oto jacyś nieznani jej bliżej dżentelmeni dobrali się do jej bielizny i przyjemność ta kosztuje ją obecnie 200 zł.

Tylko proszę nie myśleć, że bieliznę tę zdejmowano z p. Weroniki—broń Boże!—zdjęto ją ze strychu.

Podobna przygoda spotkała także na drugi dzień p. Linę Lando, z Archanielskiej 3, której zabrano nietylko damską, ale i męską bieliznę. co wszystko razem, przeliczone na złote, kosztuje 600 zł.

— **Przygoda p. Antoniego.** Gorzej było z p. Antonim Matakowskim, który przyjechał do Wilna aż z Wilejki powiatowej.

Jak wiadomo Wilejka (ta powiatowa) znajduje się gdzieś, aż na końcu świata i trudno w niej o jakieś „porządne" towarzystwo.

A tu tak się złożyło, że p. Antoni akurat jest człowiekiem bardzo towarzyskim i samotności nie znosi.

Znalazłszy się na wileńskim bruku, samotny, jak ten palec, czuł się bardzo nieswojo, gorzej nawet niż w Wilejce.

Szedł więc smutny i zamyślony...

— O czem? — Niewiadomo.

Naraz patrzy — aż tu idzie „panna" Antosia Kądziel, ta z Piwnej Nr. 2...

Ucieszył się bardzo i zaprosił ją do towarzystwa.

Jak tam potem było nic niewiadomo. Jedna tylko rzecz jest pewna, że „panna" Antosia „siedzi", a p. Antoni niema portfelu z dokumentami i z jakiemiś tam marnemi 280 złotemi.

— **Rozwiane złudzenia.** Grubo myliła się p. Juljanna Nowik z Zarzecza 14, gdy myślała, że sama zje za 300 złotych wędlin, które przygotowała sobie na święta. Złudzenia te rozwieli ci, co to, ani sieją, ani orzą, ale wędliny jedzą, czyli inaczej złodzieje, którzy zabrali cały ten zapasik dla siebie. A że nie chcieli jeść tych wędlin byle jak, więc udali się na Pióromont 4. do p. Stanisława Pawłowskiego i „pożyczyli" sobie u niego serwis srebrny, wartości także 300 zł.

— **I po co to panom było potrzebne?** Zabrali się razem. Kto? Wiadomo, że p. Stanisław Wilkowski z Rydza-Śmigłego 43, p. Aleksander Aleksandrowicz z Trockiej 13, p. Józef Kosakowski ze Słowiańskiej 2, p. Edward Rusiecki aż z Połockiej 4, oraz p. Bolesław Kiziewicz z Łukiskiej 4, i poszli na kolację. Może myślicie, że do „Zorza". Nie — broń Boże! Poszli do lepszej restauracji na Zawainą 28/30.

Co tam jedli i pili—nie wiadomo.

Tylko później gdy, przyszła policja i przyjechało pogotowie, to się okazało, że p. Wilkowski (ten z Rydza-Śmigłego 43), ma rozbitą głowę, a p. Jan Zander z Dominikańskiej 2. który także się tam posilał ma przerznięty nos i nie posiada 30 zł. które miał przedtem.

Co się potem stało z tymi panami—wie tylko policja.

Wychowanie fizyczne i sport.

Akademja bokserska w wileńskim ośrodku wychowania fizycznego.

Wileński ośrodek wychowania fizycznego zorganizował w dniu 3. IV. b. r. akademję bokserską z udziałem gości warszawskich p.p. Wiktora Junoszy i Edwarda Rana.

Akademję zagaił kierownik ośrodka w. f. kpt. Kawalec, poczem p. W. Junosza wygłosił 30 minutowy odczyt o sporcie bokserskim.

Wybitny znawca tego sportu ujął w treściwem i rzeczowem przemówieniu całość zagadnienia, wykazując zalety sportu bokserskiego, oraz podkreślając ogromne zainteresowanie się tym sportem zagranicą.

Odczyt swój zilustrował p. Junosza szeregiem ciekawych danych statystycznych.

Zkolei stanęli na ringu miejscowi bokserzy Ak. Zw. Sport. i ośrodka w. f.

Odbyły się 3 spotkania po 3 rundy (każda runda a 2 minuty).

W pierwszej parze walczyli p.p. Kłoczkowski (A. Z. S.) — waga lekka i Grygales (A. Z. S.)—waga lekka. Zwyciężył p. Kłoczkowski.

W drugiej parze spotkali się p.p. Gryglewicz (A. Z. S.) — waga lekka i Szrajbman (kurs ośrodka w.f.) waga lekka. Wynik walki nierozstrzygnięty.

W trzeciej parze walczyli p.p. Nielubszyc (A. Z. S.)—waga średnia i p. Wojtkiewicz (A. Z. S.) — waga półśrednia. Rezultat walki pozostał nierozstrzygnięty.

Clou akademji stanowił pokaz zaprawy bokserskiej w wykonaniu p. W. Junoszy i p. E. Rana.

Precyzyjnie wykonane ćwiczenia spotkały się z aplauzem licznie zebranej publiczności.

Na zakończenie odbyła się walka pokazowa p. Junoszy i p. Rana, w której obaj wykazali daleko posuniętą technikę.

Opinję o naszych początkujących bokserach wydał p. Junosza b. pochlebną. Stwierdził on, że zachowanie się ich sportowe nie pozostawiało nic do życzenia. Co do strony technicznej podkreślił z uznaniem stosowanie przez wileńskich amatorów boksu ciosów prostych.

Z błędów jakie wilnianie popełniali wytknął: małą szybkość i ruchliwość, pewną sztywność oraz zbytnie odsłanianie górnych części ciała.

W walkach miejscowych sędziował p. W. Junosza, udzielając swych uwag walczącym amatorom.

Strona organizacyjno-techniczna akademji była bez zarzutu.

Podkreślić na tem miejscu należy bezinteresowną pracę p. Wł. Kłoczkowskiego („instruktora boksu na kursach A. Z. S. i ośrodka wych. fiz. Wilno"), jaką tenże włożył przy organizowaniu strony fachowo-technicznej akademji.

Publiczności zebrało się ponad 400 osób.

Wśród gości zauważyliśmy kilku profesorów U. S. B., dyrektorów szkół, gen. Popowicza, oraz p. Czesława Jankowskiego.

Zawody piłkarskie.

T. S. Wilja—Makabi 3:2 (2:1)
Makabi—Pogoń 2:0 (2:0).

Przed decydującemi spotkaniami o mistrzostwo Wilna odbyły się w ubiegłą sobotę i niedzielę 2 mecze treningowe pomiędzy Makabi i Wilją i Makabi—Pogonią.

Czas gry za obopólnem porozumieniem skrócony został do 60 minut.

Pierwszego dnia wystąpiła Wilja w swoim normalnym składzie (z 1 rez.) mając za przeciwnika drużynę Makabi osłabioną kilkoma rezerwowymi. Zwyciężyła pewnie Wilja.

Drugiego dnia na mecz z Pogonią Makabi wystawiła swój pierwszorzędny garnitur i odprawiła swego rywala gładko w stosunku 2 : 0.

Pogoń grała w składzie mocno osłabionym zwłaszcza w linji napadu, który funkcjonował b. słabo.

W Makabi wykazuje świetną formę środkowy pomocnik Birnbach.

W sobotę sędziował kpt. Kawalec w niedzielę p. Frank.

Do pp. Mierniczych.

Okręgowy Urząd Ziemski w Wilnie odda w r. b. do wykonania prace pomiarowo-scaleniowe bez pomiaru starego stanu posiadania w 134 objektach o ogólnym obszarze 25,126 ha.

Szczegółowe warunki wykonania prac powyższych, oraz wynagrodzenia za nie są do przejrzenia:

a) w Ministerstwie Reform Rolnych w Warszawie, pl. Dąbrowskiego Nr. 5;

b) w Wydziałach Technicznych wszystkich Okręgowych Urzędów Ziemskich oraz

c) we wszystkich zawodowych zrzeszeniach mierniczych.

Oferty z podaniem proponowanych do wykonania prac i wysokości żądanego wynagrodzenia złożone, możliwie według ustalonego przez Okręgowy Urząd Ziemski wzoru, należy nadsyłać w dwóch zapieczętowanych kopertach z napisem na wewnętrznej kopercie „Oferta na wykonanie robót mierniczych w r. 1927“ w terminie do 26 kwietnia r. b., w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert. Prace będą oddawane przeważnie grupami sąsiednich, względnie bliskich wsi.

Przy oddawaniu prac powyższych pierwszeństwo będzie przyznane mierniczym, którzy nie mają rozpoczętych prac na terenie innych Okręgów.

Okręgowy Urząd Ziemski zastrzega sobie ocenę i wybór ofert nietylko w zależności od zaoferowanej ceny, lecz i od tych gwarancyj co do należytego i terminowego wykonania pracy, jakie z punktu widzenia Okręgowego Urzędu Ziemsk. będzie przedstawiał oferent.

O wyniku rozpatrzenia ofert Okr. Urząd Ziemski powiadomi specjalnemi pismami.
4056-2

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Franciszek Legiecki, w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 28, m. 5 zamieszkały, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 9-go kwietnia 1927 roku o godzinie 10-tej rano w Wilnie, przy ul. A. Mickiewicza Nr 5 m. 3 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Roberta Gejslera majątku ruchomego, składającego się z umeblowania, oszacowanego na sumę 500 złotych.

Komornik Sądowy (—) **Fr. Legiecki.**
4057-VI

JACK LONDON.

MIK. 37)

XIX.

„Zobaczymy się jeszcze“, rzekł Harry del Mar do Daga Daughtry kończąc czwartą rozmowę w sprawie sprzedaży Mika.

Harry del Mar mylił się jednak. Nigdy już nie widział Daga Daughtry, Dag bowiem widział się przedtem z doktorem Emory.

Zwiększająca się wciąż bezsenność Kwaque'a, spowodowana powiększeniem guza pod pachą przeszkadzała spać Dagowi. Po kilku takich przerywanych nocach zapytał o przyczynę i zdecydował, że Kwaque jest dość poważnie chory, by zwrócić się do lekarza. Toteż pewnego ranka, o jedenastej przed południem zabrał ze sobą Kwaque'a i udał się z nim do doktora Waltera Merritt Emory i czekał swej kolei w przepełnionej poczekalni.

„Przypuszczam, że to rak, doktorze“, rzekł Daughtry, podczas gdy Kwaque zdejmował ubranie i koszulę. Nigdy nie narzekał, nigdy nic nie mówił. Murzyni zawsze tacy. Nic nie widziałem, dopóki jego jęki i niepokój w nocy nie przeszkadzały mi spać. Widzi pan! Jak pan sądzi? Rak albo jakiś tumor, — niema wątpliwości. wszak prawda?

Lecz wprawne oko Waltera Merritt Emory nie mieszkało spostrzec wykręconych palców lewej ręki Kwaque'a. Było to oko nietylko spostrzegawcze, lecz „oko trądu“. Studjował specjalnie trąd, jako lekarz ochotnik w samym początku swej karjery lekarskiej na Filipinach i widział tylu trędowatych, że od jednego rzutu oka poznawał trędowatego, oprócz chyba w samych początkach okropnej choroby. Od wykręconych palców, co było formą znieczulenia, przez pomarszczone lwie czoło (znowu znieczulenie) wzrok jego przeszedł do guza pod pachą z prawej strony i doktór natychmiast określił te objawy, jako tuberkuliczną formę choroby.

Dwie myśli pojawiły się jednocześnie w jego umyśle: pierwsza— zasada, jeśli gdziekolwiek znajdziesz jednego trędowatego, szukaj drugiego: druga upragniony terjer irlandzki, własność Daga Daughtry z którym Kwaque przestawał od tak dawna. Na tem zatrzymała się cała szybkość spostrzeżeń Waltera Merritt Emory. Nie wiedział, czy steward ma jakiekolwiek pojęcie o trądzie, i nie zależało mu bynajmniej na wzbudzeniu jego podejrzeń. Wyciągnął niedbale zegarek i zwrócił się do Daga.

„Powiedziałbym, że krew jego nie jest w porządku. Przemęczony. Nie przywykł do życia, jakie ma od jakiegoś czasu, ani do tego rodzaju pożywienia. Dla pewności zbadam go co do raka i tumoru, chociaż nie sądzę, aby to było coś w tym rodzaju“.

Podczas gdy mówił podniósł na chwilę wzrok powyżej oczu Daga do punktu na czole pomiędzy jego oczami i nieco wyżej. To mu wystarczyło. Okiem „trądu“ dostrzegł „lwi“ znak choroby.

„Pan też jest przemęczony“, ciągnął dalej łagodnie. „Ręczę, że nie czuję się pan zupełnie dobrze. Wszak prawda?“.

„Istotnie“, przyznał Daughtry. „Sądzę, że powinienem wrócić na morze i do podzwrotnikowych krajów, by pozbyć się reumatyzmów“.

„Gdzie?“ pytał doktór Emory, prawie bezmyślnie, tak dobrze udawał obojętność, zajęty pozornie dalszem badaniem Kwaque'a.

Daughtry wyciągnął lewą rękę, zginając zlekka mały palec, by wskazać co mu dolega. Walter Merritt Emory na pozór obojętnem spojrzeniem z pod niedbale spuszczonych powiek dostrzegł lekkie opuchnięcie i zgięcie małego palca, na którym skóra miała jakby cieniutka, jedwabistą powłokę. Zwracając się znowu w stronę Kwaque'a zatrzymał na chwilę wzrok na lwich linjach czoła Daga Daughtry.

„Reumatyzm, to zawsze jeszcze wielka tajemnica“, rzekł doktór Emery, powracając do Daga, jak gdyby przyjęty tą myślą. „Tyle ma odmian, że jest to choroba prawie indywidualna. Każdy człowiek cierpi na odrębny rodzaj reumatyzmu. Czy jest sztywność?“

Dag z trudem, zgiął mały palec.

„Tak“, odparł. „Nie jest tak ruchliwy, jak dawniej“.

„A“, szepnął Walter Merrit Emery ufny i pewien siebie. „Proszę, niech pan usiądzie tutaj. Może nie zdołam pana wyleczyć, lecz obiecuje skierować pana do miejsca najodpowiedniejszego przy tych dolegliwościach.—Panno Judson!“.

Podczas gdy ubrana jak felczerka młoda kobieta umieszczała Daga na emaljowanem krześle lekarskiem, zniżając oparcie podług wskazówek doktora, i podczas gdy doktór Emery zanurzał końce palców w najsilniejszy środek dezynfekcyjny, jaki posiadał w swym gabinecie, poza wzrokiem doktora, w umyśle jego rysował się obraz upragnionego irlandzkiego terjera, który występował w szynkach, gdzie uczęszczali marynarze, miał szorstką szerść i nosił imię Killeny Boy.

„Nietylko mały palec dotknięty reumatyzmem“, upewniał Daga. „Ręczę, że jest trochę tutaj na czole. Chwileczka. Proszę się poruszyć, gdy zaboli, inaczej nie ruszać się. nie chcę, by bolało. Pragnę tylko stwierdzić, czy niema omyłki w djagnozie. Tak. Proszę się poruszyć, jeśli pan uczuje choć trochę bólu. Reumatyzm ma dziwne wybryki. Niech pani uważa, panno Jadzio, ręczę, że ta forma reumatyzmu zupełnie nowa dla pani. Widzi pani. Nic nie czuje. Sądzi, że jeszcze nie zacząłem...“

Mówiąc to, czynił coś, o czem nie śniło się nawet Dagowi Daughtry. Coś, na co Kwaque patrzał i co jak sądził, wydaje mu się tylko, tak było to nieprawdopodobne i niemożliwe do wykonania. Doktór Emory próbował ciemną plamę pomiędzy dwiemi linjami dużą igłą. Nietylko próbował dotykać. Zapuścił igłę z jednej strony. wepchnął pod skórę równolegle do niej, aż wreszcie ukrył zupełnie. Kwaque widział wszystko, spoglądał z największym niepokojem; pan jego nie zdradzał najmniejszej obawy, nie drgnął wcale, nie okazał, że czuje cokolwiek.

„Czemu pan nie zaczyna“, pyta Dag z niecierpliwością. „Zresztą mniejsza o mój reumatyzm. Główna rzecz, to guz murzyna“.

„Pan potrzebuje kuracji“, upewniał doktór Emery. „Reumatyzm, to nie żarty. Nie należy mu pozwolić przejść w stan chroniczny. Przepiszę panu kurację. Teraz może pan zejdzie z krzesła i zajmiemy się tym czarnym służącym“.

Nim jednak posadzono Kwaque'a na krześle, doktór Emory zarzucił na nie prześcieradło, pachnące tak, jak gdyby przed chwilą było nagrzane, przypalone prawie. Miał już zacząć badać Kwaque'a, gdy spojrzał na zegarek, jak gdyby nagle sobie coś przypomniał. Zobaczył która godzina i zwrócił się z niezadowoleniem do asystentki.

„Panno Judson“, rzekł z chłodną wymówką. „Zawiodłem się na pani. Już za dwadzieścia minut dwunasta, wszak pani wiedziała, że miałem omówić z doktorem Hadley ten wypadek punkt o wpół do do dwunastej. Wyobrażam sobie, jak przeklina. Pani zna jego humor“.

Panna Judson skinęła głową z doskonałym wyrazem pokory i skruchy, jak gdyby doskonale wiedziała o wszystkiem, chociaż w rzeczywistości znała projekty swego chlebodawcy, a do tej chwili nie słyszała o żadnem umówionem spotkaniu o jedenastej trzydzieści.

„Doktór Hadley mieszka po tamtej stronie“, objaśnił doktór Emory. „Nie zajmie mi to pięciu minut. Nie zgadzamy się w pewnej sprawie. Postawił djagnozę w tym wypadku jako chroniczne zapalenie ślepej kiszki i chce dokonać operacji. Ja zaś twierdzę, że to pyorrhea, infekcja żołądka przez usta, i doradzam leczenie jamy ustnej, jako kurację żołądka. Oczywiście pan nic z tego nie rozumie, cała rzecz w tem, że mówiłem doktorowi Hadley, by wezwał doktora Grenwille, dentystę i specjalistę do pyorrhei. Czekają mię od dziesięciu minut! Muszę śpieszyć“.

„Powrócę za pięć minut“, wołał już od drzwi. „Panno Judson, proszę powiedzieć wszystkim w poczekalni, że zaraz przyjdę“.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń“ sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń“. Druk. „Pax“, ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski